

Nana Afua Asante, Hanna Czyż – „Swąd potu i amunicji” – „Poza zero, czyli jak pokochałem bombę”

UJOT FM, 26 stycznia 2025

Link: <https://ujot.fm/swad-potu-i-amunicji-poza-zero-czyli-jak-pokochałem-bombe/>

Nana: Obiecałam sobie w tym roku częściej pojawiać się w teatrze, bo wstyd mówić, jak mało spektakli (przynajmniej jak na mnie) widziałam w 2024 roku. Dlatego też zaczęłam ten rok, *nomen omen*, wybuchową sztuką *Poza zero, czyli jak pokochałem bombę* w Teatrze Barakah w reżyserii Wery Makowskx, inspirowany książką *Tęcza Grawitacji* Thomasa Pynchona oraz filmem *Dr Strangelove, czyli jak przestałem się martwić i pokochałem bombę* Stanley’a Kubricka. A ponieważ muszę walczyć z opinią samotnika, wybrałam się na niego w duecie z Hanią, Magazynową świeżynką.

Hania: W rytmie i chaosie spadających bomb, zawieszony gdzieś pomiędzy surową metaforą a czystą fikcją literacką – tak opisałabym wrażenia ze spektaklu *Poza zero, czyli jak pokochałem bombę*. Jeszcze przed zajęciem miejsc na sali, publiczność została wciągnięta do surrealistycznego świata przedstawienia, którego częśćka zdecydowanie została ze mną także na długo po opuszczeniu teatru.

Miejsce, w które przeniesieni zostali widzowie, było czysto zmysłowe, absolutnie nielogiczne i pełne chaosu. „Fabuła” opiera się na związku erekcji amerykańskiego żołnierza z obszarem spadania bomb w wojennym Londynie, i podlega ciągłemu kwestionowaniu. Coraz mniej rzeczy ma sens i w zasadzie główne pytanie, jakiego nie mogłam pozbyć się z głowy to: o co tutaj właściwie chodzi? Być może o nic innego, niż porwanie widza w wir melodii, tańca, uczuć i fantazji. A być może to nieco przerysowana i odjechana metafora fikcyjnego związku ze śmiercią, podświadomego zamięłowania do niej i uzależnienia od trwającej wojny?

Nana: Przez cały spektakl miałam wrażenie, że przebywam we śnie – karuzela bohaterów, wydarzeń i zmieniających się lokalizacji dawała poczucie, że Wera zaprasza nas do *danse macabre* albo chocholego tańca. Wirowaliśmy (czasem dosłownie, bo razem z bohaterami odbyliśmy nawet lot samolotem w trakcie wojennej zawieruchy) między ludzkimi problemami – w relacjach, ale też tych z samym sobą. Gra światła potęgowała wrażenie przebywania z postaciami intymnie, jakbyśmy jako widzowie im przeszkadzali, niemal tak samo jak klasyczna już dla tego teatru kameralna scenografia.

Hania: Z pewnością trzeba przyznać, że oprawa graficzna i muzyczna spektaklu idealnie się w niego komponuje. Muzyka, przypominająca huk spadających bomb,

ciągle jest tłem, bohaterem sztuki – narasta w emocjonalnych momentach kulminacyjnych i uspokaja się wraz z rozluźnieniem atmosfery na scenie – ale stale jest obecna. Jedyne moment, gdy całkowicie cichnie, następuje w sytuacji niejako zderzenia bohatera z rzeczywistością. Jego wyjścia z szalonej, wojennej fikcji, trwającej przez całe przedstawienie. W tej kluczowej chwili, aktorzy ściągają też z uszu słuchawki. Przez parę minut na scenie dzieje się coś zaskakująco realnego i namacalnego, by jednak za chwilę znów wszystko powróciło do „normalności” tamtego świata.

Nana: Jest to spektakl, który rozważałam zarówno w trakcie jego trwania, tuż po nim i nadal, a zapewne jeszcze nie jest to koniec. Jest w nim coś takiego, że pozostaje w ludzkiej pamięci, a przecież o to w sztuce chodzi, by nie popełnić największego grzechu, nie być nijakim i łatwym do zapomnienia. Ze mną szczególnie pozostaną rozważania: czy też tak mam? Czy w biegu za wielkością się gubię? Czy też pociąga mnie i podnieca to, co świadomie określam jako wstydlive? Czy sama sprowadzam na siebie bomby?

Hania: Nieustająca muzyka, hipnotyczny taniec, niezwykle ruchy sceniczne, niedopasowane ubrania i przeważnie niemające sensu, abstrakcyjne rozmowy bohaterów – wprowadzają widzów w pewien trans. Liczy się bardziej odczuwanie spektaklu, niż jego zrozumienie. O ile było w nim cokolwiek do zrozumienia. W każdym razie, nie pozostaje nic innego jak spektakl ten obejrzeć i poszukać w nim samodzielnie sensu – albo po prostu wyłączyć logiczne rozumowanie na 90 minut i całkowicie pozwolić sobie odczuć stworzony na scenie świat wszystkimi swoimi zmysłami.